Nr. 18 SOSNOWIEC, niedziela dnia 23 stycznia 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Rok 1863.

Historyczny ten rok w naszych dziejach porozbiorowych, brzemienny w skutki dla dalszego bytu narodowego Polaków w zaborze rosyjskim — rozpoczął się w noc z d. 22 na 23 stycznia. Wiele było przyczyn, które wywołały wybuch porywu zbrojnego przeciw Rosji, w ujarzmionym przez północnego kolosa, narodzie. Dwa lata poprzedzające ów wybuch, stanowiły okres gromadzenia sie materjału palnego. Wielki poeta Adam Asnyk, który jako młodzieniec był jednym z organizatorów „nocy styczniowej", wyraził pogląd w latach dojrzalszych, że mimo powszechnego wrzenia, Powstanie Styczniowe zostałoby w samym zarodku zahamowane przez t. zw. „białych" gdyby nie zarządzenie „branki" czyli przymusowego poboru do wojska, co odegrało rolę przysłowiowego przyłożenia zapalonego lontu do nagromadzonych prochów. Rzecz zaś tak się miała:

Naczelnik rządu cywilnego w Królestwie Polskiem, Aleksander margrabia Wielopolski, nie mając poparcia dla swej polityki ze strony „białych", których zraził ku sobie wyniosłą dumą i bezwzględną arbitralnością, oparł swój system poskramiania „czerwonych", na środkach gwałtownych represji. Między innemi dał posłuch projektowi swego syna Zygmunta, ówczesnego prezydenta Warszawy, aby wyjednać w Petersburgu ukaz o jednorazowem pobraniu rekrutów w Królestwie Polskiem, od 20 do 30 roku życia. Wbrew prawu wydanemu w 1850 r. ów pobór miał być dokonany nie przez losowanie popisowych, lecz według list imiennych, jakie ułożą władze administracyjne.

W ten sposób zarządzona „branka" miała charakter administracyjnego zesłania na wygnanie tych wszystkich, którzy byli poczytywani za rewolucjonistów. Komitet Centralny narodowy, do którego różnemi drogami dochodziły dość szybko tajemnice rządowe, jeszcze w październiku 1862 r. wiedział o terminie branki i znalazł się w posiadaniu odpisu list konskrypcyjnych. Zarządził więc dyzlokację młodzieży w lasach i różnych zacisznych zakątkach kraju.

„Branka" została dokonaną w nocy z d. 14 na 15 stycznia 1863 r. lecz oczywiście, więcej niż połowa przeznaczonych rekrutów nie została pochwyconą. Mimo to margrabia Wielopolski tryumfował, ogłosiwszy nazajutrz w urzędowym organie „Dzienniku Powszechnym" artykuł, że „wszystko odbyło się spokojnie, że nowozaciężni nauczą się w służbie wojskowej karności i poczucia posłuszeństwa dla ładu i porządku publicznego". Odpowiedzią na ów artykuł był wybuch Powstania w nocy z d. 22 na 23 stycznia.

*

Powstanie Styczniowe rozporządzało zrazu szczupłymi środkami materjalnymi. W pierwszych paru miesiącach, organizacja była w możności wystawić około dwunastu tysięcy uzbrojonych przeważnie w dubeltówki myśliwskie i kosy. Komitet centralny przekazał Tymczasowemu Rządowi Narodowemu zaledwie 400,000 złp. Zamiar rozbrojenia załóg rosyjskich w nocy z d. 22 na 23 stycznia prawie nigdzie się nie udał. Oddziały powstańcze koncentrowały się jednak, przeważnie w lasach, oczekując na przyjazd zapowiedzianego dyktatora, który budził powszechne nadzieje. Był niem Ludwik Mierosławski, którego niefortunna dyktatura po porażce pod Krzywosądzem, a następnie Nową-Wsią trwała zaledwie parę tygodni.

Organizacja powstańcza pokryła siecią kraj cały, zwłaszcza okolice bardziej zalesione i górzyste. Między innemi najliczniejsze oddziały powstańcze, organizowały się w lesistych górach Świętokrzyskich pod wodzą Marjana Langiewicza b. oficera włoskiego, który w dniu 10 marca we wsi Goszczy pomiędzy Słomnikami a Proszowicami, otrzymał z ramienia rządu narodowego dyktaturę. Trwała ona jednak zaledwie tydzień, gdyż w dn. 19 marca Langiewicz przy omijaniu wojsk rosyjskich, przeszedł na terytorjum galicyjskie, gdzie został przez władze austrjackie internowany, osadzony następnie w twierdzy Ołomuńcu, również szybko jak Mierosławski, zniknął z widowni powstania. Odtąd już nowego dyktatora nie mianowano, kierunek zaś całego ruchu objął rząd narodowy, który przez specjalnych wysłańców i t. zw. naczelników wojewódzkich, porozumiewał się z dowódcami poszczególnych partji.

Z tych zaś, operujących w różnych okolicach Królestwa i Litwy, wyróżnili się męstwem, brawurową odwagą i wybitnemi zdolnościami partyzanckiej strategji: Padlewski (b. oficer rosyjski), Jeziorański, Taczanowski, Mielęcki, Czachowski (b. kapitan wojsk polskich w 1830 roku), Kurowski, Chmieliński (b. kapitan ros. sztabu gen.), Bosak-Hauke (skuzynowany przez matkę, z domu Battenberg, z rosyjską rodziną cesarską), wreszcie na Litwie ks. Mackiewicz i Sierakowski (b. pułkownik ros. sztabu gen.).

*

Tliło się to jeszcze kilka miesięcy, aż wreszcie w marcu i kwietniu 1864 r. ostatni członkowie Rządu Narodowego z Trauguttem na czele, zostali uwięzieni i następnie straceni. Organizacja powstańcza nie dała się już wznowić, chociaż ruch partyzancki trwał jeszcze do końca maja.

Bezpośrednim skutkiem 1863 roku było zastosowanie przez carat najwymyślniejszych względem Polaków represji i stopniowo wprowadzanego systemu rusyfikacyjnego. Na Litwie wyprawiał neronowskie orgie, jej historyczny kat Murawiew-Wieszatiel. Konfiskaty majątków na Litwie i Rusi, ujęta w formę stałego podatku kontrybucja (10 proc. od dochodu rocznego), ograniczenia w tranzakcjach ziemią i zakaz mówienia na ulicach i w zakładach publicznych po polsku — wszystko to stosowano przez lat dziesiątki. W Królestwie zaś ustanowiono tak zw. Komitet urządzający (trwał do 1871 r.) który stopniowo kasował odrębne ministerja, czyli tak zw. Komisje, usuwał Polaków z urzędów, sprowadzając łapowniczą biurokrację prawosławną, konfiskował dobra i fundusze kościelne, zamykał klasztory, wreszcie zrusyfikował całe szkolnictwo.

Bol. Szymański.

Przecież raz!

Przecież raz skończą się te wojny:
Przecież odmienny przyjdzie czas!
Przecież zawita dzień spokojny,
Przecież i smutek zniknie raz!

Przecież znajdziemy się znów w kraju,
Przecież nas czeka własny dom,
Przecież powróci ptak z wyraju,
Przecież Bóg dobry wstrzyma grom;

Przecież nam ruń okryje pola,
Przecież jest także kres dla zła,
Przecież sieroca, ludzka dola,
Przecież nie całą wieczność trwa!

Przecież żyć musim dawną modłą,
Przecież nie legnie w gruzach świat,
Przecież się lepiej będzie wiodło,
Przecież wyżeniem nędzę z chat.

Przecież!... tą wiarą krzep się ninie!
Przecież porusza ona głaz:
Przecież, jak przyszło złe — tak minie,
Przecież raz! przecież minie raz!

Kazet.

Z widowni wydarzeń.

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 21 stycznia.

„Na froncie pomiędzy Pińskiem i Czartoryskiem z łatwością odparto ataki słabych oddziałów rosyjsk.ch".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 21 stycznia:

„Wrażenie wielkich strat jakie nieprzyjaciel poniósł w dniu 19 b. m. w walkach pod Toporoutz i Bojanem, zmusiło go wczoraj do przerwania walki. Panował więc tu, jak i na innych częściach frontu północno-wschodniego względny spokój, nie licząc od czasu do czasu toczących się walk artylerji.

Rosyjska eskadra lotnicza przeleciała ponad okolicą na północnywschód od Brzeżan i rzuciła bomby. Nie wyrządziły one żadnych strat".

Wielka bitwa w Besarabii.

BERLIN (BTW.). Do „Berliner Tageblattu" donoszą z Czerniowiec: Po dwudniowej przerwie Rosjanie wznowili z ogromną siłą swą akcję, zmierzającą do przełamania frontu pod Czerniowcami. Usiłowania rosyjskie dotychczas nie mają najmniejszego powodzenia, natomiast Rosjanie ponoszą bardzo ciężkie straty. W ciągu całej przerwy w atakach Rosjanie zajęci byli uprzątaniem rannych i grzebaniem poległych. Ponieważ bezustanny gwałtowny ogień artylerji austrjackiej nie pozwolił na posunięcie się rosyjskich kolumn sanitarnych, na polu bitwy o długości 50 klm. rozkładające się ciała poległych Rosjan zanieczyszczały powietrze, a widok poległych towarzyszów przerażał kolumny szturmujące do tego stopnia, że dowódca rosyjski na odcinku południowym frontu wydał rozkaz pochowania poległych we wspólnym grobie. Straty Rosjan w porównaniu do niewielkich austrjackich, są o-



Pasicz, prezes ministrów serbskich, bawi obecnie we Włoszech.

gromne. Dwukrotna klęska przeciwnika dodała otuchy obrońcom. Tak na front besarabski, jak również do Galicji wschodniej nadchodzą liczne pociągi ze świeżem wojskiem, oraz amunicją. Baterie rosyjskie otworzyły wkrótce intensywny ogień na stanowiska armii generała hr. Bothmera, nad środkową i górną Strypą. Centrum ataku stanowi południowe skrzydło armii generała Pflancer-Baltina. W odcinku Bojan — Rarancze — Toporoutz cała współczesna technika wojenna, a więc salwy piechoty, grad szrapneli, artylerja, miny wybuchowe, prąd elektryczny w zasiekach drucianych, ogień krzyżowy karabiny maszynowe, miny i granaty ręczne, wszystko to działa wspólnie aby zdziesiątkować szeregi rosyjskie. Bardzo często tylne kolumny rosyjskie nie posiadają karabinów i zbierają dopiero po poległych w pierwszych szeregach, poczem przechodzą do ataku. Walki o pierwszą linię toczyły się do późnego południa. Przeciwnik stracił kilka tysięcy ludzi nie osiągnąwszy najmniejszego powodzenia.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 21 stycznia:

„Nic nowego".

Anglja a ekspedycja salonicka.

AMSTERDAM (BTW.). Londyński „Times" podaje motywy, dla których Anglja chętnie wycofałaby się z Salonik. Dziennik ten pisze: „Koalicja powinna skierować wszystkie swe siły na zachód, ażeby tam w decydującej bitwie osiągnąć zwycięstwo. Niemcy za wszelką cenę muszą ponieść klęskę na zachodzie. Ażeby przekonać Niemcy, że nie mogą liczyć na dopięcie celu, należałoby dziennie zabijać 20,000 żołnierzy niemieckich. Walka ze sprzymierzeńcami Niemiec nie prowadzi do celu. Należy godzić w żołnierza niemieckiego, a to może być tylko na zachodzie". W końcu „Times" przechwala się, że Anglicy dotąd walczyli z powodzeniem, zająwszy 600,000 kilom. kw. kolonii niemieckich, co stanowi obszar cztery razy większy, aniżeli obszar zdobyty przez Niemcy we Francji i Rosji.

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 21 stycznia:

„Nic nowego",

Komunikaty austrjackie

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 21 stycznia:

„Wczoraj po południu stanowiska nasze na wierzchołku i na stokach Col di Lana znajdowały się w ciągu dwóch godzin w gwałtownym ogniu Włochów,

Pod San Peuses, na północ od Peutelstein strzelano bardzo zaciekle.

Na pozostałych frontach działalność artylerji nie przekraczała zwykłej miary".

*

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 21 stycznia:

„Na Bałkanach nie zaszły żadne szczególne wydarzenia".

Ostrzeliwanie wybrzeża bułgarskiego.

SOFJA (BTW.). Bułgarska agencja telegraficzna donosi urzędowo: Dnia 18 b. m. o godz. 8 przed południem pojawiła się nieprzyjacielska eskadra z 24 jednostek bojowych pod Dedeagacz i rozpoczęła ogień na miasto i sąsiednie wzgórza. W południe ostrzeliwanie było ukończone, bez ofiar w ludziach. W tym samym dniu krążyła eskadra z 16 statków w zatoce Porto Lagos i zaczęła o godz. 1 ostrzeliwać przyległe wzgórza. Ogień przerwano dopiero około godz. 5 po południu, poczem eskadra oddaliła się w kierunku wyspy Thesos. Ofiar nie było.

Nikita do cesarza Austro-Węgier.

WIEDEŃ 19 stycznia. N. Wien. Tageblatt" donosi, że król czarnogórski wystosował dnia 13 b. m list własnoręczny do cesarza Franciszka Józefa.

Serbowie na Korfu.

LONDYN (BTW.). „Times" donosi, że na Korfu przybył książę Aleksander serbski ze sztabem. Według dalszych doniesień transportowce, eskortowane przez okręty wojenne, przewiozły już 1000 żołnierzy serbskich.

Z konferencji Biskupów.

Na odbytej w zeszłym tygodniu w stolicy Królestwa Polskiego i metropolji warszawskiej konferencji Ich Ekscelencji księży Biskupów, powzięty został cały szereg uchwał, dotyczących wielu spraw kościelnych, związanych z obecną przejściową sytuacją kraju. Dotyczą one przeważnie ujednostajnienia we wszystkich dyecezjach rozmaitych przepisów prawnych w zakresie różnorodnych stosunków duchowieństwa parafialnego. Ustanie bowiem administracyjnej władzy rosyjskiej, z natury rzeczy musiało wpłynąć na zmianę wielu takich przepisów, które w wysokim stopniu krępowały zarówno wewnętrzne życie kościelne jak i działalność społeczno-obywatelską duchowieństwa.

Oczywiście, że szczegóły obrad, mających charakter poufny, nie będą publikowane, konkretne jednak uchwały w zasadniczych kwestjach, zostaną niebawem w organach dyecezjalnych, podane do wiadomości powszechnej.

Wyjaśniamy jaszcze, powód nieobecności na zjeździe Biskupów, J." E. Biskupa kieleckiego A. Łosińskiego Wynikła ona z racji opóźnienia nadejścia do Kielc wymaganej przez przepisy stanu wojennego legitymacji, ze strony władz austrjackich na przejazd do Warszawy. Dokument ów, w skutek jakiegoś nieporozumienia, zatrzymany w Dęblinie, nadszedł do Kielc dopiero wówczas, gdy konferencja już się skończyła.

O żywność z Ameryki.

Prezydent miasta Warszawy, ks. Z. Lubomirski i prezes R. G. O., hr. A. Ronikier, zwrócili się za zgodą niemieckich władz okupacyjnych, za pośrednictwem ambasady amerykańskiej w Berlinie, listem z dnia 25 listopada do hr. Wielopolskiego i bar. Kronenberga w Piotrogrodzie z prośbą, by się wstawili u rządu rosyjskiego o poparcie projektu sprowadzania z Ameryki żywności dla mieszkańców Królestwa.

WIDMO.

(Epizod z 1863 r.).

Noc księżycowa, jasna. Srebrne strugi światła zatopiły całą równinę. W dali czerniała tylko obręcz lasu, zamykającego widnokres.

Ztamtąd właśnie przyszliśmy. Obaj pokryci kurzem i krwią, wyczerpani, bez sił. Dowlekliśmy się do dworu i, przyjęci w imię obowiązku, choć niepożądani, znaleźliśmy przytułek. Karol był zły i chmurny, mnie ogarnęła apatja.

Siedzieliśmy na ganku w towarzystwie gospodarza domu i dwóch pań— jego żony i bratowej. Rozmowa nie kleiła się. Wiedzieliśmy zbyt dobrze, jaką wnieśliśmy pod ten dach trwogę i niepokój, aby dziwić się milczeniu, które nas otaczało.

Dla bezpieczeństwa przebrani w wykwintne odzienie pana, jak gdyby maskarada taka mogła ukryć to, co dało się od razu wyczytać w naszych oczach i w zmęczonych, osmalonych wiatrami i spalonych na słońcu twarzach, zajęliśmy miejsca za stołem, obficie jeszcze zastawionym, chociaż już dawno było po wieczerzy.

Miało to być „na wszelki przypadek"... gościnne przyjęcie w domu szlacheckim „kupców na majątek".

Nagle do tej ciszy wpadł i łagodne jej akordy zmieszał daleki odgłos strzału.

— Sztucer kawaleryjski—powiedział Karol.

Na dźwięk tego wyrazu oblicze pana domu powlokła bladość kredowa. Pani domu otuliła się szczelniej ciepłym szalem tureckim, a bratowa wymówiła przewlekające słowa:

— Możeby lepiej do dołów z kartoflami, za gorzelnią. Tam nie znajdą...

Nikt jednak nie zdążył jeszcze pomyśleć o trafności tej rady, kiedy od czworaków dworskich dobiegło nas głośne ujadanie psów, a jednocześnie w alei lipowej, prowadzącej do dworu, rozległ się tentent galopującego konia.

Kilka sekund trwało milczenie.

Nagle zerwaliśmy się wszyscy od stołu, a panie wydały trwożny okrzyk. Przez bramę wpadł do ogrodu jeździec, jak widmo. Był to człowiek zupełnie nagi. Koń niósł go w pełnym galopie. Pochylony, przygięty do szyi końskiej, trzymał się mocno w siodle i oto okrążał już klomb, zbliżając się szybko do nas.

Jeszcze chwila — i osadził przed gankiem zmydlone, robiące bokami zwierzę. Wielkiemi, nieprzytomnemi oczyma spojrzał na nas i osunął się na ziemię. Panie uciekły. Gospodarz wstał z fotelu, ale nie mógł ruszyć się z miejsca. Karol i ja podbiegliśmy, by podtrzymać spadające ciało.

Jakież było zdumienie nasze, gdy w nagim, omdlewającym jeźdźcu poznaliśmy Janka Boguckiego.

— Zkąd? — zapytał pan domu.

— Z bitwy — odpowiedzieliśmy krótko.

* * *

— W godzinę potem siedzieliśmy wszyscy na tym samym ganku, przy tym samym stole. Janek ubrany od stóp do głowy, ze swadą młodego szlachcica, opowiadał żywo gestykulując.

Atmosfera była zgoła inna. Okazało się, że z panem domu łączy Boguckich dalekie pokrewieństwo. Wpłynęło to natychmiast na pana. Bladość kredowa zniknęła z jego twarzy. Ożywiły się także panie i z ciekawością słuchały opowiadania.

A Janek mówił...

— Kiedy już wszystko było stracone, a nasi strzelcy, zdziesiątkowani, w nieładzie zaczęli się cofać w głąb lasu przycupnąłem na przylesiu i z za obalonej sosny zacząłem strzelać na upatrzonego. A tunagle coś mi nad uchem bzyknie. Raz, drugi, trzeci... Za czwartym przewróciłem się. Sztucer wypadł mi z ręki — i odtąd nic już nie wiem.

— Ocknąłem się dopiero o dobrym zmierzchu, w chwili, kiedy dwóch drabów niosło mnie od lasu w pole. Jeden trzymał pod ramiona, drugi za nogi. Muszę być wagi nieladajakiej, bo uginali się aż miło i postękiwali dobrze.

— Ciężki miertwiec — mówi jeden.

Drugi nic nie odpowiedział tylko stęknął.

— Nie ma rady, myślę sobie. Jestem zupełnie caput. Bólu jednak żadnego nie czuję. Odmykam nieśmiało powieki. Krwi na sobie nie widzę. Może to kontuzya, nic więcej. Ale skoro mówią miertwiec, to im nie powiem przecież, że żyję, bo mnie tu zaraz na dobre utłuką.

Minęły ze trzy Zdrowaśki, a oni stoją. Położyli mnie w polu i odsapnęli.

— A teraz do dzieła — mówi starszy, brodaty kozak.

„Dzieło" było nietrudne. Obdarli mnie do cna. Jak widzieliście, nie zostawili na mnie nawet koszuli. A ja podczas tej całej operacji ani tchu z siebie nie puściłem. Udawałem nieżywego. Wyprostowałem nogi, stężałem w sobie tak, żeby im jak najwięcej kłopotu przysporzyć i ani drgnąłem. A oni obracali mną na wszystkie strony. Wreszcie zostawili, jak Pan Bóg stworzył i odeszli ku koniom które parskały gdzieś pod lasem.

Była już noc. Księżyc świecił. Za jasno było, żeby myśleć o ucieczce, więc leżę, jak mnie zostawili do góry grzbietem i rozglądam się dokoła.

Zimno mi, dreszcz idzie po żebrach ale ani się ruszę.

Za chwilę słyszę miarowe człapanie koni. To moi dwaj kozacy jadą patrolować. Wyciągnięte ciało moje w świetle księżyca niepokoiło młodszego kozaka.

Nie mogłem wyrozumieć o co mu chodzi, ale dosłyszałem urywek rozmowy:

— Jej Bogu, nie wydierżuł — mówił młodszy.

— Zostaw — mitygował go starszy brodacz. — Wied' eto miertwiec...

Przyszła jednak chwila, w której miałem się dowiedzieć, co stanowiło w mojem szlacheckiem ciele taką ponętę nieprzepartą dla kozaka, że nie mógł minąć mojego „trupa" spokojnie.

Oto, kiedy już tak z dziesięć razy przejechali koło mnie, za jedenastym słyszę mniej więcej tę samą rozmowę.

Ledwie jednak padły wyrazy:

— Jej Bogu, nie wydierżu! — nagle uczułem pomiędzy krzyżem a kolanami piekielny ból od wymierzonego mi nahajką z ołowianemi końcami razu, tak gwałtownego i niespodziewanego, że musiałbym chyba być prawdziwym „trupem", gdybym się był od tego bólu wściekłego nie zerwał na równe nogi.

Skoczyłem jak tygrys i w jednej chwili ogarnąłem sytuację. Chwyciłem za gardło młodszego kozaka i zwaliłem go na ziemię. Nie bronił się nawet. Oczy takiego przerażenia miał pełne, jak gdyby upiora widział przed sobą. Szeptał tylko drżącemi wargami:

— Hospodi pomiłuj...

A starszy miał widocznie to samo przekonanie, bo w jednej chwili spiął konia i pocwałował ku obozowi. Ja tymczasem na siodło i w pełnym galopie w przeciwną stronę. Juścić gonić go nie miałem potrzeby.

„Byłem już w lesie, kiedy starszy oprzytomniał widocznie, zobaczył co się dzieje i strzelił za mną. Kula jednak, oczywiście, poszła pomiędzy drzewa, a mnie tu państwo widzicie całego przed sobą...

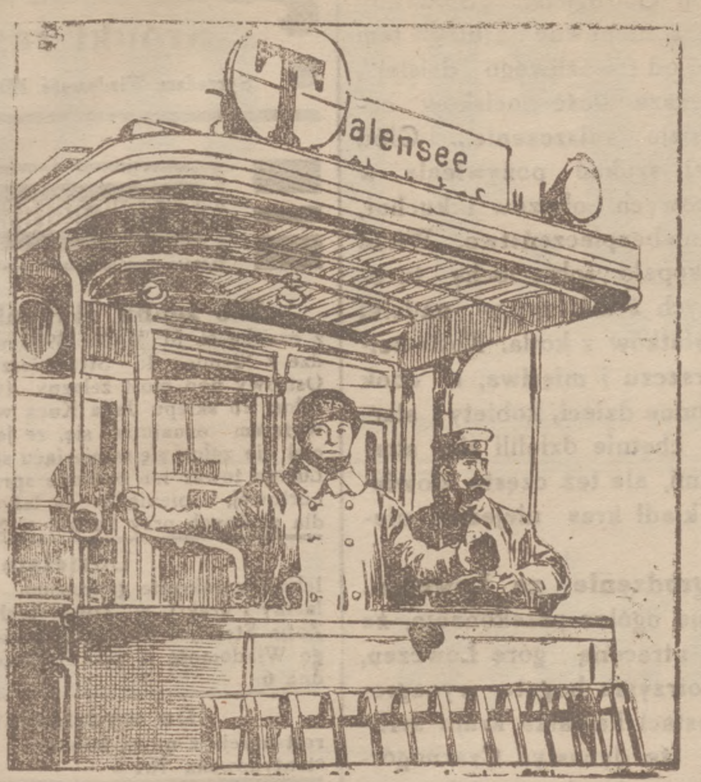
Na bladych ustach pana domu wykwitł uśmiech zadowolenia. Pani domu zsunęła z ramion swój szal turecki, jakby ją nagle owiało gorąco, a bratowa szepnęła do mnie:

Ależ to junak..

Tylko Karol, który był zawsze zimny i ostrożny, wstał natychmiast i rzucił:

— A teraz czas wielki do dołów z kartoflami...

Z. Dębicki.



Pierwszy konduktor tramwajowy w spódnicy (w Berlinie).

Chodzi mianowicie o to, by żywność tę można sprowadzić z Ameryki przez Gdańsk do Królestwa i by temu Anglja nie przeszkadzała. Rosja ma zwrócić się do Anglji w tej sprawie i uprosić ją o zezwolenie na wolny przewóz żywności.

Otóż w kwestji tej wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska" z dnia 5 stycznia donosi w telegramie własnym z Piotrogrodu, że hr. Wielopolski i bar. Kronnenberg byli u ministra spraw zewnętrznysh Sazonowa i na podstawie listu ks. Lubomirskiego i hr. Ronikiera przedstawili mu sytuację w Królestwie i potrzebne do jej zapobieżenia kroki. „Minister — pisze „Gazeta Polska" — przyrzecał swe poparcie w tej sprawie".

Zdnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 22/I.

— **Przymus pasportowy.** Z dniem 1 lutego obowiązywać będzie przymus paszportowy w powiatach: Włocławek, Nieszawa, Gostynin, Kutno, Łęczyca, Konin, Słupca, Kalisz, Turek, Sieradz, Wieluń, Częstochowa, Będzin, Łask, Łódź i Brzeziny.

— **Zapisy.** Pojutrze, w poniedziałek, rozpoczynają się zapisy uczniów na Kursy rzemieślnicze (ul. Zygmunta, gmach Szkoły handlowej). Egzaminy odbędą się 28 i 29 stycznia r. b.

— **O zwolnienie internowanych** Na prośby rodzin internowanych w swoim czasie mieszkańców miasta, nadchodzą w większości wypadków odpowiedzi odmowne, z nadmienieniem, iż dany osobnik nie może być prędzej zwolnionym jak po ukończeniu wojny.

— **Na rozdawnictwo odzieży.** Grono pań organizuje na „Sekcję rozdawnictwa odzieży" w dniu 2 lutego w Teatrze Zimowym przedstawienie amatorskie w połączeniu z koncertem. Odegrane zostaną jednoaktówki „Dziewiczy wieczór" i „W gabinecie doktora". Część koncertową wypełni znany skrzypek-amator p. inż. Siennicki.

— **Egzekucja kar.** Kary nakładane w drodze administracyjnej za różne przewinienia, ściągane są przez komisarzy policji niemieckiej. Ponieważ zaś kar takich w większości wypadków dłużnicy uiszczać nie chcą czy nie mogą, przeto komisarze wrazie jeżeli dłużnik jest właścicielem nieruchomości, nakładają areszt na komorne lokatorów, wrazie zaś niezamożności dłużnika rewiry milicji sporządzają akty ubóstwa z podpisem dwóch właścicieli posesji.

— **Wilgoć w mieszkaniach.** Wskutek dżystego od dłuższego już czasu powietrza, jak również nieopalania mieszkań z powodu drożyzny węgla, w wielu domach zakradła się taka wilgoć, iż lokatorzy zmuszeni zostają do opuszczenia mieszkań.

— **Syrena alarmowa.** Komenda Straży ogniowej ochotniczej zawiadamia niniejszem mieszkańców m. Sosnowca, że jutro w niedzielę o godz. 2 i pół po południu odbędzie się próba syreny alarmowej. Uprasza się zatem o zachowanie spokoju i nie denerwowanie się alarmem.

— **„Wieczór uczniowski"** który odbył się dnia 16 b. m. w Klubie Sieleckim, na życzenie publiczności zostanie powtórzony jutro w niedzielę. Początek o godz. 5 po poł.

— **Z teatru amatorskiego.** Jutro w niedzielę kółko amatorów przy „Stowarzyszeniu Robotników Chrześciańskich" pod kierunkiem p. Stanisławskiego odegra w lokalu przy ul. Kościelnej Nr. 4, poraz drugi sztukę z węgierskiego: „Stary piechur i syn jego huzar" Orkiestrą dyryguje p. F. Adamski. Początek o godz. 4 ej po południu.

— **W kinematografach sosnowieckich** dziś i jutro nowy program obrazów. Szczegóły w ogłoszeniach.

Kordjan na Pogoni

Jutro w niedzielę w sali Związku żelaznego na Pogoni, zespół dramatyczny pod dyrekcją p. W. Galickiego, odtworzy po raz drugi „Kordjaza" J. Słowackiego.

Wsponiałe to arcydzieło wieszcza. jest wykonane z pietyzmem przez wszystkich odtwórców postaci natchnionego poematu dramatycznego. Sceny zbiorowe, jak np w podziemiach kościoła św. Jana, doskonale są wyreżyserowane. Odtwórca Kordjana p. Vorbrodt bardzo dobrze deklamuje cudną poezję Juljusza, wkładając w tę postać wtórego „Konrada" wiele szlachetnego zapału. Potężne również wywierają wrażenie wyborną charakterystyką i grą pp. Galicki i Pachelski, pierwazy jako carewicz Konstanty, drugi zaś odtwórca cara Mikołaja I w kapitalnej scenie braterskiej rozmowy w komnatach zamku królewskiego w Warszawie.

Wogóle z całości wykonania „Kordjana" odnosi się nader dodatnie wrażenie, nie wątpimy przeto, że wspaniałe arcydzieło wieszcza, utrzyma się dłużej na repertuarze pogońskiej sceny narodowej.

—*sk.*—

Obwieszczenie urzędowe.

W Dąbrowskim „Dzienniku Urzędowym" czytamy:

„W ostatnim czasie rozszerzano w niektórych obwodach wiadomości, że robotnicy zamieszczeni w wykazach wysłani będą na front do służby pod broń. Zamiar taki nigdy nie istniał; celem obecnego spisania robotników cywilnych jest tylko utrzymanie ich w ewidencji. Powołanie nastąpi dopiero w razie potrzeby i wtedy tylko na krótki czas i bezwarunkowo do robót w obrębie obszaru okupowanego, przeważnie w pobliżu miejsca zamieszkania. Osoby rozpowszechniające nie prawdziwe wiadomości będą pociągnięte do odpowiedzialności i surowo karane".

Wszystkim życzliwym, którzy raczyli przyjąć udział w jakikolwiek bądź sposób w oddaniu ostatniej posługi

ś. p. Księdzu Dominikowi Milbertowi

Wielebnemu Duchowieństwu, Obywatelom Sławkowa, Sosnowca i Dąbrowy, Młodzieży, przełożonym i dziatwie szkolnej, straży ogniowej i jej komendantowi ze Sławkowa. Chórom kościelnym, bractwom i panom, którzy na barkach swych ponieśli trumnę z kościoła na miejsce spoczynku, jak również p. p. Ochorowiczowi, Zworowskiemu i Dr. Wasilkowskiemu za pełne i szczere oddanie się Zmarłemu składa serdeczne „BÓG ZAPŁAĆ"

RODZINA.

Z Dąbrowy.

+ **Przyjazd JE. Biskupa Bandurskiego.** W Dąbrowie spodziewany jest przyjazd JE. Biskupa Władysława Bandurskiego podróżującego obecnie po Królestwie Polskiem.

+ **Wezwanie.** Komitet pośrednictwa pracy przy Radzie gminnej wzywa, aby w biurze ul. Klubowa 22-a lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem stawili się: Rorbach Julja, zamieszkała ul. Wiejska, dom Rorbacha; Borowiecka Florentyna, zamieszkała ul. Francunka, dom własny; Kochańska Władysława, ul. Klubowa 24 ry w pilnych sprawach.

+ **„Jasełka góralskie"** będą jeszcze odegrane 2 razy: w niedzielę 30 stycznia i 2 lutego.

+ **Ściąganie podatków.** Sekwestrator gminny w Dąbrowie ściąga należność podatkową od tutejszych gospodarzy, zalegających w opłatach. Kto nie może uiścić podatku, odsyłany jest do komendy.

+ **Nowe c. k. urzędy pocztowe** otworzono w Granicy i w Strzemieszycach.

+ **Smierć przy pracy.** Na kopalni „Reden" w nocy z czwartku na piątek zabity został uderzeniem podkładu, robotnik tejże kopalni Franciszek Sobieraj. Zmarły osierocił żonę i 4-ro dzieci.

Język żydowsko-niemiecki.

O stosunkach językowych wśród żydów znany niemiecki uczony, Dawid Frietsch, ogłosił świeżo w „Zeischrift für Demographie und Statistik der Juden" następujące ciekawe dane.

Zdaniem Frietscha z 14 i pół milionów żydów całego świata zgórą 13 miljonów można zaliczyć do niemieckiego obszaru językowego, albowiem język niemiecki lub żydowsko-niemiecki (żargon) jest językiem ojczystym względnie językiem potocznym mas żydowskich prawie całego świata. I tak z 7,000.000 żydów Rosji mówi po niemiecku 6,780,000, z 2,300,000 żydów Stanów Zjednoczonych 2,200,000, z 300 000 żydów Wielkiej Brytanii 275,000.

Główny obszar rozszerzania się niemczyzny w Rosji stanowią nie tyle Niemcy tamtejsi, ile żydzi, tak samo w Stanach Zjednoczonych, gdzie rodowici emigranci niemieccy w znacznej części swego przyrostu giną dla niemczyzny, natomiast przyrost żydów, mówiących po niemiecku, procentowo wciąż wzrasta. Również przeważająca część żydów innych części świata, jakkolwiek geograficznie przynależy do obszarów językowych: angielskiego (Kanada, południowa Afryka, Australja) lub francuskiego (Europa, Azja i Afryka), mówi po niemiecku, względnie żargonem żydowsko-niemieckim.

Z różnych stron.

□ **Z Rady Głównej Opiekuńczej.** Przy wydziale prowincjonalnym Rady utworzono Radę wydziału pod przewodnictwem mec. Stanisława Stanisławskiego; jako członkowie do Rady wydziału weszli pp.: Zygmunt Chmielewski, J. Troetzer, Aatoni Olszewski (w początkach wojny mieszkaniec Sosnowca) i Antoni Marylski-Łuszczewski. Na prowincji dotychczas ukonstytuowały się i zostały zatwierdzone przez władzę następujące rady opiekuńcze: 1) Rada powiatowa w Siedlcach, 2) rada powiatowa w Ostrowiu i 3) rada powiatżwa w Ciechanowie.

□ **Zjednoczenie zrzeszeń nauczycielskich.** Istniejące w Warszawie z oddziałami prowincjonalnemi, dwa zrzeszenia nauczycielskie: „Związek" i „Stowarzyszenie", łączą się obecnie w jedną wspólną korporację w ten sposób, że „Związek" przestaje istnieć, a jego członkowie wstępują do „Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego" bez balotowania. Tym sposobem zjednoczona organizacja nauczycielska będzie obecnie liczyła z górą 1,200 stowarzyszonych nauczycieli polskich.

□ **Pięć wyroków śmierci.** W Niem. sądzie okręgowym w Łodzi toczyła się onegdaj pod przewodnictwem sędziego okręgowego Hampla rozprawa karna o napad zbrojny i zbrodnię przeciwko moralności publicznej. Na ławie oskarżonych zasiedli: robotnik fabryczny Józef Deszczyński, 23 lat, oraz czterej bracia Janowscy, a mianowicie: Andrzej, lat 23, Wojciech, lat 36, Bronisław, lat 28 i Władysław, lat 27. Oskarżonym zarzucono, że późnym wieczorem dnia 22 kwietnia 1915 roku na drodze ze Zgierza do Łagiewnik napadli na przejeżdżających podróżnych z bronią w ręku i ograbili ich. Oprócz tego dokonali gwałtu. Do sprawy powołano 13 świadków. Oskarżeni nie przyznali się do winy. Po przesłuchaniu świadków zabrał głos prokurator, oświadczając, że pomimo zapierania się oskarżonych, wina ich została dostatecznie dowiedziona. Dla tak zwyrodniałych osobników, jakimi są oskarżeni, niema miejsca na świecie, dlatego żąda też dla nich najsurowszej kary, a mianowicie kary śmierci. Po krótkiej naradzie, sąd wyniósł wyrok, skazujący wszystkich oskarżonych na karę śmierci.

□ **Skon Podbielskiego.** Pruski minister państwowy i były minister rolnictwa, lasów i domen, Wiktorjan Podbielsky zmarł w Berlinie na udar serca.

□ **Nowe pisma niemieckie.** Z dniem 20 b. m., jak donosi biuro Wolffa wychodzić zaczęła w Wilnie „Wilnaer Zeitung", pismo codzienne przeznaczone nietylko dla wojska, lecz także dla ludności. Jako pismo niemieckie w pierwszym rzędzie na terytorjum zajętem ma być pionierem kultury niemieckiej. — W Zduńskiej Woli wychodzi gazeta „Zdunska Wolaer Stadtblatt". — W Mitawie wychodzi od niedawna trzy razy tygodniowo pismo niemieckie pod tytułem „Mitauer Zeitung".

□ **Gubernator Wilna** generał-porucznik A. Wegner zmarł 12 b. m. na zapalenie płuc. „Kownoer Ztg" donosi, że zmarły należał do wielkiej loży wolnomularskiej pod „trzema kulami ziemskiemi". Zwłoki pochowano w Wilnie na cmentarzu żołnierskim.

□ **Dania dla Polski.** Pisma Kopenhaskie donoszą o ogłoszeniu w Danji odezwy na rzecz bezdomnych w Pol-



Wyspa Korfu.

sce. Pod odezwą podpisany jest komitet składający z osób najwybitniejszych. Brzmienia odezwy pisma kopenhaskie dotąd nie podały. Składki przyjmują członkowie komitetu i wszystkie banki.

□ **Zydzi i Rosja.** Ciekawa polemika toczy się na łamach prasy piotrogrodzkiej w kwestji: „czy żydzi zniszczą Rosję". Polemikę prowadzą członek bloku Szulgin i publicysta prof. Kaufman. Pierwszy twierdzi, że największe niebezpieczeństwo zagraża Rosji w przyszłości ze strony żydów. Przy swojem twierdzeniu powołuje się między innemi i na powagę Dostojewskiego który to wygłosił swego czasu aforyzm „Rosję zniszczą żydzi". Kaufman z drugiej strony stwierdza, że nie żydzi, lecz sztuczne ograniczenia dla swobodnego rozwoju handlu, przemysłu oraz rolnictwa zniszczą Rosję.

DOKOŁA WOJNY.

× **Ojciec św.—Rusinom.** Wiedeńska „Reichspost" donosi ze strony dobrze poinformowanel, że Papież ofiarował 10,000 K. na rzecz tak bardzo skutkiem wojny cierpiących Rusinów w Austro - Węgrzech. Wiedeński pronuncjusz Scapinelli polecił lwowę tę przesłać rusko unickiemu Biskupowi w Stanisławowie Chomyszynowi.

× **Rosja, Anglja i Azja.** Pod tytułem „Rosja, Anglja i Azja" wydrukowano w „Birż. Wiedomostiach" ciekawy artykuł Iwanowa o tem, z kim Rosja powinna iść po skończonej wojnie. Autor usiłuje wykazać, że ani z Francją, ani też z Włochami, lecz z Anglją, z którą to właśnie ma ona wpólne interesy państwowe na wschodzie. Podług Iwanowa przemawiają za zawarciem z Anglją sojuszu najważniejsze względy natury: historycznej i ekonomicznej.

× **Pod Ostrogiem.** W „Dzienniku Kijowskim" zamieszczono opis życia wysiedleńców pod Ostrogiem: „Siedzimy tu w lochach, a niepewne „jutro" tem tylko się różni od trwożliwego „dzisiaj", że co raz większa ilość pocisków coraz większe sieje zniszczenie... Głód zniewolił ludzi szukać pożywienia w pobliżu wojskowych obozów i kuchni, mimo jawne niebezpieczeństwo. Wielu biedaków wykopało sobie lochy tu obok obozujących żołnierzy, w nadziei otrzymania ostatków z kotła. Kotły pełne kaszy, barszczu i mięsiwa, a obok zziębnięte, głodne dzieci, kobiety i starcy. Żołnierze chętnie dzielili się strawą z biedakami, ale też często złowieszczy pocisk kładł kres niejednej niedoli".

× **Wynagrodzenie za Łowczen.** W Sofji panuje ogólne przekonanie, że w zamian za utraconą górę Łowczen, Czarnogórze otrzyma bogate wynagrodzenie w postaci kawałka kraju serbskiego, oraz, że dynastya Czarnogórska pozostanie na tronie powiększonego Czarnogórza.

× **Prasa angielska o kapitulacji.** „Times" pisze w jednym z artykułów, że kapitulacja króla Mikołaja jest wprawdzie nieszczęściem, które jednak można naprawić, a jednocześnie koalicja nie może sobie tego ignorować i musi przyjąć za ostrzeżenie, że tylko przy pomocy większej „energii i zapobiegliwości jak dotychczas, może poprowadzić dzieło dalej i wygrać wojnę. „Daily News" tłómaczy zachowanie się Włoch tem, że już w październiku istniało pomiędzy Austro-Węgrami a Czarnogórzem porozumienie. Jeżeli przy puszczenie to jest zgodne z prawdą wówczas dostatecznie wyjaśnia ono, że Włochy nie wysłały wojsk swoich do Czarnogórza dla tego, aby nie dostały się w pułapkę.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYNSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.